DZIENNIK WARSZAWSKI.

Wtorek 1/13 Listopada 1855 roku. № 302. Jutro ŚŚ. Serapiona i Klementyna MM.
Wschód słoń. o god. 7 min. 20. — Zachód o g. 4 m. 8.

Z Petersburga, 21 Października (2 Listopada).

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Przesłane z Rozkazu NAJWYŻSZEGO z Nikołajewa.

I.

Z dnia 17 (29) Października, o godzinie 9éj minut 40 po południu.

Liczba statków floty nieprzyjacielskiéj pod Kinburnską ławą jeszcze się zmniejszyła, dziś zostało ich nie więcéj nad 60. Statki stojące około Oczakowa i nieco wyżéj, zbliżyły się do Kinburnskiego brzegu, gdzie nie przestają ładować się. Jeden linjowy okręt i dwa transporty, po wzięciu ładunku, podniosły kotwicę i przeszedłszy po za flotę, odpłynęły na morze. W obozie na Kinburnskiéj ławie, liczba namiotów też mniejsza jest w porównaniu z dawną. W ujściu Bohu, naprzeciw przylądka Stanisław, znajdują się dwa statki parowe i 5 szalup kanonjerskich.— Główne siły floty położenia swego nie zmieniły.

II.

Z dnia 18 (30) Października, o godzinie 9éj minut 10 po południu.

Od dnia wczorajszego liczba nieprzyjacielskich statków pod Kinburnską ławą jeszcze się zmniejszyła; jest ich w téj chwili 53.

Ładowanie tych statków daléj się posuwa i w nieprzyjacielskim obozie na ławie piasczystéj widać już mniéj namiotów. Z tych oznak wnosić należy, że sprzymierzeńcy wkrótce stąd odejdą, jeżeli nie ze wszystkiemi swojemi siłami, to przynajmniéj z większą ich częścią. Naładowane statki równie jak i te, które odchodzą od floty, biorą kierunek ku Zachodowi.

III.

Z dnia 19 (31) Października, o godzinie 10éj min. 50 po południu.

Obóz na Kinburnskiéj ławie między przedmieściem i fortecą został przez nieprzyjaciela zwinięty. Jaką on w Kinburnie zostawił załogę, z pewnością oznaczyć jeszcze nie można. Pomniejsze statki jego stoją zawsze jeszcze, lubo w mniejszéj niż przedtém liczbie, w Oczakowskim przedporcie i krążą po Limanie, zachodząc do ujść Bohu i Dniepru, gdzie czynią pomiary głębiny, ale nie zapędzają się w te rzeki na znaczną odległość i nie dochodzą nawet do tych punktów, do których dochodziły w pierwszych dniach swego zjawienia się. Flotta w liczbie statków nieco mniejszéj niż wczora, stoi na dotychczasowém miejscu.

Z KRYMU.

Jenerał-adjutant książe Gorczaków, z dnia 17 (29) Października o godzinie 9éj wieczorem, donosi:

»Nieprzyjaciel spędził i przeszłą noc pod wsią Saki; ale dziś o godzinie 8éj rano, wystąpił na powrót do Eupatorji. Nasze czaty przednie zajęły dawne stanowiska.

»Na innych punktach Krymskiego półwyspu nic ważnego nie zaszło.«

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Wyciąg z przedstawionego od jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa dziennika działań wojennych od 2 (14) po 8 (20) Października.

Nieprzyjaciel nie przestawał strzelać do Północnéj strony Sebastopola, wyciął ambrazury na baterji Nr 8 i okopywał się w bałkach Uszakowa i Apollona, w Staréj admiralicji i okrętowéj słobódce.

Ogień przeciwnika mało nam zrządzał szkody; strata nasza od 2 (14) po 8 (20) Października wynosiła: zabitych 2 żołnierzy, w ranionych 14 i kontuzjonowanych 8 żołnierzy.

Na lewém naszém skrzydle, nieprzyjaciel, zapewne zatrwożony pomnożeniem wojsk na prawym brzegu Belbeku, opuścił pasmo wyniosłości między Karłu i Kokkułuz i odstąpił po-za przechył, gdzie ma do 3ch dywizji piechoty; jedna dywizja pozostaje w Bajdarskiéj dolinie, inne zaś wojska odeszły po-za rzekę Czernaja i zajęły wieś Komary, góry Gasforta i Fiediuchina; około 10 bataljonów ich wojsk przeprowadzono na górę Sapun.

Kozacy nasi znowu rozłożyli się na wyniosłościach między wsią Karłu i Kokkułuz, awangarda zaś przeszła ku wsi Kutler-Foc-Sała.

Poruszenia nieprzyjacielskich statków przed Eupatorją nie ustawały; 3 (15), 4 (16) i 5 (17) Października, odbywało się tam wysadzanie na ląd jazdy i piechoty; liczba nowo-wylądowanych wojsk była szczególniéj znaczna w dniu 6 (18) Października. Wieczorem, w przedporcie znajdowało się 13 okrętów, 8 statków parowych i 46 transportów.

Dowodzący wojskami we Wschodniéj części Krymu jenerał-porucznik baron Wrangel doniósł, że otrzymawszy wiadomość o przybyciu do Kerczu 10,000 świeżego nieprzyjacielskiego wojska, dla przekonania się o tém uczynił rekonesans ku Kamyszburun i Sarajmin. Kozacy nasi dochodzili do tych dwóch wsi, nie spotkawszy przeszkody ze strony nieprzyjaciela, który odstępował przed nimi na wszystkich punktach. Po bliższem rozpoznaniu okazało się, że obóz sprzymierzeńców pod żydowskim cmętarzem nie powiększył się, i że 5 statków parowych stoi w Kerczeńskiéj zatoce, 3 pod Jenikale i 1 pod Kamysz-burun.

Pod Teodozją dwa statki parowe nieprzyjacielskie weszły do tamecznéj zatoki i usiłowały przybliżyć się do miasta, ale kilka wystrzałów jednéj z naszych baterji, zmusiły je odejść na morze. *(Inwalid Ruski.)*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Na zasadzie odezwy JW. konsula jeneralnego Królewsko-pruskiego z dnia 17 Października r. b., komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych podaje do wiadomości powszechnéj, że rejencja Bydgoska z powodu grasowania zarazy bydlęcéj, księgosuszem zwanéj, w Królestwie Polskiém, w miejscach blisko granicy Pruskiéj położonych, postanowiła.

1) Nie przepuszczać wcale przez granicę swego departamentu bydła rogatego, owiec, trzody chlewnéj, kóz, psów i drobiu, tudzież świeżych skór z bydła rogatego i innych zwierząt, rogów, łoju nieprzetopionego, mięsa, mierzwy, paszy suchéj i używanych sprzętów stajennych wszelkiego rodzaju.

2) Nie przepuszczać także surowéj wełny, skór wysuszonych, sierści i włosów zwierzęcych (wyjąwszy szczecinę) skoro nasuwa się uzasadnione podejrzenie, że takowe przedmioty pochodzą z miejsc dotkniętych zarazą.

3) Dozwolić takim tylko osobom przejścia przez granicę, o których z pewnością sądzić można, że nie znajdowały się w miejscu istnienia zarazy, lub tamże nie miały żadnéj z bydłem chorem bezpośredniéj styczności.

Wszystkiém zaś innym osobom, które ze swego powołania mogły mieć styczność z bydłem rogatem, jako to handlarzom bydła i skór, rzeźnikom, garbarzom, oprawcom, zabronić przejścia granicy, w razie zaś koniecznéj tego potrzeby, będą obowiązani poddać się poprzednio starannemu oczyszczeniu pod dozorem policyjnym.

4) Nie stosujących się do tych przepiów, pociągnąć stosownie do okoliczności, do kary pieniężnéj, albo zamknąć w domu aresztu publicznego.

— Naczelnik okręgu pocztowego Królestwa Polskiego, mianował kancelistę zarządu tegoż okręgu Teofila Włodarskiego, drugim adjunktem buchalterji tegoż rarządu

— Sekretarz dyrekcji towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, ma zaszczyt zawiadomić pp. artystów, iż dyrekcja decyzją swoją z dnia 6 Października 1855 roku, oznaczyła dzień 15 Stycznia 1856 r., jako ostateczny termin otworzenia ogólnéj wystawy dzieł sztuki. Dyrekcja ma niapłonną nadzieję, iż panowie artyści krajowi i zagraniczni, raczą wzbogacić w tym roku wystawę towarzystwa licznemi utworami pędzla i dłuta, posyłając prace swoje pod adresem sekretarza dyrekcji przy ulicy Brackiéj, w domu barona Laryssa. Sekretarz ze swéj strony najuprzejmiéj prosi, aby panowie artyści, nie spuszczając się na ostatecznie oznaczony termin, wcześniéj (o ile się to da) dzieła swoje nadsyłali, ułatwi to bowiem komisji rozpoznawczéj stosowne i porządne umieszczenie obrazów w salach ku temu przeznaczonych. — Walery Wielogłowski.

DZIECIĘ PRÓŻNOŚCI.

OPOWIADANIE

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

(Ciąg dalszy).

Siedząca po prawéj stronie młoda ale schorowana i szczupła brunetka, bawiąc się nożem, i poprawiając nieustannie spadającą z ramion mantylkę, rzucała kiedy niekiedy przenikające wejrzenia na twarz przybyłego, od których rumienił się tenże po same uszy.

Z lewéj strony, druga dobréj tuszy, może lat czterdzieści kilka mieć mogąca, rumiana, pucołowata, z małemi blado niebieskiemi oczkami, a białym już włosem na głowie, karmiła maleńką psinę ustawioną na stole, i drobiąc powoli sczerstwiałą bułkę, zdawała się nie widzieć nowego guwernera.

Na prost Józefa dwóch młodych ludzi, w rannym szlafroku i w okularach jeden, drugi zaś w tużurku ale bez chustki na szyi, stojąc przy stole, zapijali w najlepsze, dobierając coraz więcéj sucharków i z całą przyjemnością wybierając resztki niedopitéj kawy.

— A mówisz pan po francuzku? — zapytała dziedziczka, gdy kłaniając się Józef stawiał filiżankę.

— Bardzo słabo — odrzekł mocno zawstydzony Józef — choć język ten gramatykalnie posiadam.

— Hm, to nie bardzo dobrze; a właśnie ja chciałam żeby Emilek się wprawiał w konwersację.—Dziś dla młodego człowieka to jest konieczném.

— Owszem pani, nie dla tego żebym się tu uniewinniał z méj nieumiejętności — przerwał Józef, ale po większéj części teraz w wyższych towarzystwach np. w Warszawie, po polsku tylko rozmawiają.

— Albo on był w wyższych towarzystwach — odezwał się ów mężczyzna w tużurku, zwracając mowę do drugiego.

— Sewerynku bądź grzeczny — przerwała młoda kobieta.

— A bo na cóż się tu chwalić że się bywało, kiedy nie bywał.

— A skądże ty możesz wiedzieć?—zapytała niechętnie sama pani.

— Przecież łatwo da się rozpoznać z pierwszego rzutu oka. Ja znam wszystkie te towarzystwa, a nie spotkałem nigdzie tego pana; wszak nazywa się Żarski, tak?

— No tak.

— Pierwszy raz słyszę o tem nazwisku; zreszą— dodał obcierając usta i całując w rękę dziedziczkę— kto bywa po towarzystwach to na kawę we fraku nie przychodzi. — Do widzenia z mamą! — zakończył wychodząc do salonu, nie skinąwszy nawet głową obecnym.

— Jl est toujours présompteux! — odezwała się lekceważąco owa brunetka.

— Mówi się grzeczniéj prétentieux — dorzucił otwierając drzwi pan Seweryn. — Już to mnie pani grzeczności nie nauczysz! — i zamknął napowrót.

— Ah jaki ty nieznośny jesteś Sewerynie!—krzyknął pół gniewnie drugi mężczyzna w okularach, zwracając się ku drzwiom któremi wyszedł — Przyjechałeś tu robić méj żonie przykrości tylko; źle ci, to jedź sobie z Panem Bogiem!

— Ależ dajcie pokój — mówiła powstawszy dziedziczka — jesteście moje dzieci, bracia rodzeni i tak się przemawiacie. Proszę pana — ciągnęła daléj zwracając się ku Żarskiemu — nie zważaj pan na to że mój syn tyle niegrzeczny i robi przymówki panu; — widzisz pan jest to artysta, muzyk, zatem i dziwak jak wszyscy artyści, nie prawdaż?

— Tak pani, być to może, tylko co mnie, to bezpiecznie mógłby uwolnić od swéj dziwaczności. Je-

— Józef Wagner, b. artysta muzyczny, emeryt, opatrzony SS. SAKRAMENTAMI, przeżywszy lat 88, po długiéj i ciężkiéj słabości, w dniu 12 Listopada r. b. zakończył życie. W smutku pogrążeni żona i dzieci, zapraszają, krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego, na wyprowadzenie zwłok, z kościoła OO. Bernardynów, jutro o godzinie 2éj po południu, na cmentarz Powązkowski odbyć się mające.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 6 Listopada. Czytamy w *Neue Preussische Zeitung*:

Lord Stanley po niejakiem wahaniu za radą swego ojca hrabiego Derby odmówił proponowanego mu przyjęcia wydziału osad w gabinecie. Odmowa lorda Stanley jest zawsze przykrym wypadkiem dla lorda Palmerstona, który teraz musi się starać o innego ministra osad.

— List p. Cobden w przedmiocie wojny, tym razem sprawił mocne wrażenie w kraju, przez to że dotyka takich kwestji któremi od dawna każdy tajemnie się zajmuje. Na ten list odpowiada najprzód całe stronnictwo wojownicze, zarzutem że on odsłania nieprzyjacielowi słabe punkta Anglji i przez to samo zachęca go do wytrwałości. Czy nie czasby już było żeby prasa angielska zaniechała tych dziwnych wyobrażeń, z których jedynie podobny argument mógł być wyczerpany. Czyliż potrzeba otwartości pana Cobden aby stały ląd albo Rossja dowiedziały się jak rzeczy stoją w Anglji? Wprawdzie Cobden źle mówi o militarném położeniu i roli Anglji w téj wojnie, ale we Francji, w Niemczech, w Austrji, w Turcji nawet, gorzéj o tém myślą, gorzéj nawet niż jest w istocie.

Londyn 7 Listopada. Wczoraj lord Raglan złożył w ręce Jéj K. Mości oznaki wielkiego krzyża orderu Łaźni które nosił jego ojciec, zmarły naczelny wódz armji angielskiéj w Krymie.

— Książę Cambridge miał wczoraj konferencję z lordem Palmerston w jego urzędowém mieszkaniu przy Downing Street.

— Na wschodnim brzegu Anglji między Horwich i Cromer w zeszłą sobotę srożyła się okropna burza i zrządziła spustoszenia jakich od wielu lat nie było. Liczbę rozbitych statków podają na 50, przy czem wielu ludzi postradało życie. *(N. P. Ztg)*

— *Times* z 5 b. m. podaje następny list p. Cobden pod tytułem: »P. COBDEN O ARMJI I WOJNIE« adresowany do p. Edwarda Baines, starszego wydawcy dziennika *Leeds Mercury*.

»Kochany Panie—Proszę cię, byś zwrócił swą uwagę równie jak publiczności, na niektóre ważne uwagi dotyczące stanu naszéj armji, jako rzeczy połączonéj z polityką dzisiejszéj wojny.

Lud Anglji nie mógł chyba miéć nigdy zwróconéj uwagi na stan, w jakim armja nasza została zostawiona od pierwszego jéj wylądowania w Krymie, bacząc na niedostateczną liczbę i na nieszczególną jakość jéj posiłków. Gdyby lud jak powinien, szczerze i uczciwie był działał w tym względzie, sam oddawna byłby niedostatkowi temu zapobiegł—jeżeli wojna jest tak popularną jak dowodzono. Muszę więc tedy przypuszczać, że owa wielka część prassy codziennéj tego kraju, która popierała wylądowanie naszych sił w Rossji, źle była poinformowaną o tym żywotnym ubytku; w przeciwnym razie bowiem, sławiąc jednomyślną pomoc, jaką lud dawał rządowi, nie byłaby przed tymże ludem ukrywała największego i najbardziéj nagłącego ze wszystkich niedostatków, niedostatku ludzi, co wtrąciło nas w haniebne dylema, w którém postawiły nas przechwałek pełne dowodzenia i niefortunne działania. Jedynie co do rządu nie można stawić żadnéj z powodu nieświadomości wymówki; znał on wszystko, wiedział o wszystkiém, a fakt zatrzymania przezeń obowiązków zwala nań całą i wyłączną odpowiedzialność.

Jakież tedy są fakta, o ile nam pozwolono je przejrzéć przez zasłonę, za którą prowadzono śledztwo przed komitetem p. Roebuck? Następne dane statystyczne wyprowadziłem z ważnego dodatku do raportu komitetowego.

Pokazuje się że liczba wojsk angielskich, tak oficerów jak szeregowych, którzy wylądowali w Krymie przed bitwą nad Almą, wynosiła 26.800. W téj bitwie liczba Anglików była większa jak Francuzów. Przy śmierci marszałka St. Arnaud i po marszu flankowym na Bałakławę, lord Raglan został starszym dowódcą, a rozdzielając grunt do działań oblężniczych, wziął na siebie taką samą rozległość robót, jaka naznaczoną była armji jenerała Canrobert. Od téj chwili, jak wskazuje uznanie najznakomitszych powag wojskowych, armja nasza upadać zaczęła z powodu przeciążenia w robocie. Nastąpiła bitwa Inkermańska (padła na nas ze względu na małość sił w stosunku do naszych rozległych linji), po któréj nastała daleko bardziéj zabójcza robota w przykopach, trud i niedostatek w czasie zimy; oto straszliwy wypadek raportów miesięcznych o chorych i rannych wszelkiéj broni w armji lorda Raglan:

1854	Październik	11.978	chorych i rannych.
»	Listopad	16.846	
»	Grudzień	19.489	
1855	Styczeń	23.076	

(Styczeń jest ostatnim miesiącem, z którego mamy zupełny rachunek.)

Pomimo posiłków, ktore przybyły z kraju, z garnizonów naszych zagranicznych i kolonji, armja nasza pewnego dnia zmniejszoną została do niespełna 12,000 bagnetów czynnych.

Że większa część chorób i wynikającéj ztąd śmiertelności była spowodowaną niedostateczną liczbą ludzi, wysłanych jako posiłki naszéj armji, dokładnie dowiedzioném zostało przed komitetem Sebastopolskim. Jenerał Evans i książę Cambridge mówili o tém bardzo dobitnie. Według uznania tego ostatniego, »nie ulega żadnéj wątpliwości, że gdyby 8,000 albo 10,000 ludzi wysłano w kilku tygodniach w miejsce »okruszyn«, które przybywały, nie miałaby miejsca tak znaczna liczba chorób, wynikłych z przeciążenia robotą. Książę Newcastle zaś, wyznając swą niemożność znalezienia ludzi, oświadczył, że przeciążenie robotą wyniknęło z rozciągłości linji, które z początku przyjęła na siebie armja angielska, które były za wielkie dla zmniejszonéj liczby ludzi.

Jedynie z szeregów ludu w kraju można było zapełnić niezmierny ubytek, wywołany śmiercią i chorobą w naszéj armji; chcę więc zwrócić szczególną waszą uwagę, w jaki sposób zaciągi szły w owym czasie. Następną jest liczba rekrutów ostatecznie przyjętych do jazdy, piechoty i artylerji..

		Ogół w każdym miesiącu.
1854	październik	2.091.
	listopad	5,374.
	grudzień	6.600.
1855	styczeń	6.553.
	luty	4,073.
	marzec	4,514

(do téj pory sięgają ostatnie nasze urzędowe obliczenia.)

Porównanie nas przekona, że gdy liczba naszych chorych i rannych, nie licząc zabitych, w przeciągu czterech miesięcy, w październiku, listopadzie, grudniu i styczniu przecięciowo dochodziła do 18,000, rekrutowanie dawało tylko po 5.100 na miesiąc. Lord J. Russell sam przyznał to w izbie, w grudniu, że rekrutów brak przeszło 20.000 do liczby wotowanéj przez parlament; a w ciągu bieżącego roku pewien niezależny członek parlamentu zapewniał w obecności ministrów, a nie zaprzeczano mu wcale, że niedobór wynosi 40.000. A przez cały ten czas, gdy nasza armja malała z braku posiłków, których rząd posłać nie mógł »z powodu—cytujem zeznanie księcia Newcastle—niechęci ludzi do zaciągania się w ilości odpowiedniéj rozmiarowi do jakiego izba gmin powiększyła armję angielską,« przez cały ten czas (mówię to tylko jako ostrzeżenie na przyszłość) nasze wojenne dzienniki i tacyż mówcy zapewniali nas, że lud daleko jest bardziéj zadowolniony z wojny, jak rząd i parlament.

Powiedziałem, że posiłki wyprawione do Krymu były równie nie wiele warte pod względem jakości, jak niedostateczne pod względem liczby; pod tym względem świadectwo dowódcy naczelnego przed komitetem Sebastopolskim, które podam bez żadnych komentarzy własnych, jest najzupełniéj stanowczém.

Lord Hardinge mówi:

»Robimy naszych ludzi dość wprawnymi w mustrze w przeciągu dni 60ciu, ale kiedy mieliśmy ich wysyłać, ludzie ci zamiast składać się z kości i muskułów, składali się z samych chrząstek; w istocie byli za młodzi...

»Ale gdy nam przyszło wysyłać w październiku, listopadzie i grudniu, dla przepędzenia zimy w Krymie, naszych niewyrobionych rekrutów—a nie mieliśmy innych—niepodobna było spodziewać się, by wytrzymali ostrość klimatu i ciężką robotę w przykopach, w taki sam sposób jak podobna liczba żołnierzy zrobiłaby w 1808.

»Dajcie nam silnego chłopaka, niech popracujem nad nim 60 dni, a będzie tak dobrym żołnierzem jak tylko miéć możecie...

»Tu tylko chłopaki bezmyślne przychodzą, a nie ludzie 25-letni; są to powszechnie chłopcy od 18 do 20; liczba ludzi tego wieku jest bardzo znaczna w porównaniu z ludźmi, którzy skończyli 21 lub 22 rok życia.

Chłopak bezmyślny zaciąga się, dorośli ludzie po 25 latach nie chcą albo rzadko... Mógłbym dać wyciągi z zeznań sir de Lacy Evansa, księcia Cambridge

---

żeli przyszedłem we fraku, to nie jako gość, ale jako człowiek pierwszy raz się przedstawiający, jako...

— Ale co tam pan będziesz zważał na takiego zapozwoleniem... odezwał się rubasznie Konrad starszy syn pani.

— No i ty się już poprawiasz — wtrąciła kwaśno żona.

— Bo już dalibóg trudno z nim wytrzymać!— Stroi jakieś fochy oto i przy obcym człowieku, myślałby kto że on magnat jaki, a my na wsi żyjący bydlęta, prawda? — dokończył obracając się ku Józiowi.

— Nie, ale...

— No, już ukończcie, ukończcie, proszę pana bądź tak łaskaw zatrzymać się w salonie, ja tylko się ubiorę i będę panu służyć i Elcia zaprezentuję.

Więc skłoniwszy się z pośpiechem, młody Żarski zawrócił ku drzwiom, i w téj rejteradzie nadepnął pieska płączącego się około stołu.

— Ah jak można być tyle nieostrożnym! — bąknęła rumiana kobieta przesyłając zakłopotanemu ogniste spojrzenie.

— Przepraszam mocno, przepraszam — wymówił pomięszany Józef kłaniając się pokornie, gdy młoda brunetka uśmiechnęła się żartobliwie, a lubowniczka piesków przysiadłszy na ziemi i całując w łapkę ranionego, głaskała z lamentami: — Biedny Zefirek — pokażno gdzie cię to udeptano, o biedna psina!

Jak oparzony wypadł nasz bohater do salonu, zły na siebie samego, że usłuchał professora i tu przyjechał, a przeklinając i artystów dziwaków, i amatorów piesków, i same pieski, przebiegał gorączkowo po woskowanéj posadzce obszernego pokoju.— Ochłonąwszy nieco, zaczął się rozpatrywać wokoło, i dostrzegł że jak w poprzednio widzianych pokojach umeblowanie znamionowało skromność a nawet niedostatek, tak tu przeciwnie na pierwszy rzut oka wszystko oddychało zamożnością, elegancją i pretensją dobrego gustu. Mimo to i nagromadzenia tylu różnorodnych przedmiotów, salonik ten wyglądał jak wiejska dziewczyna przybrana w pani swéj suknie; wszystko jest co tylko podnieść wdzięki kobiece może, wszelako oko nawet mniéj wprawne, na pierwszy rzut dostrzeże dudka z pawiemi pióry.

Nareszcie po półgodzinnem może czekaniu, w czasie którego nasz Józef miał przyjemność wysłuchać różnotonnie skrzypiący koncert źle pospajanych tafli posadzki, weszła dość żywo sama pani Gąsiowska szeleszcząc jedwabną suknią, i prowadząc za rękę 15 letniego wyrostka w kaftaniku futrzanym, z bladą twarzyczką, dużem niebieskiem okiem i białemi jak len włosami, spadającemi na około szyi w lśniących nieco podkręconych splotach.

— Oto jest mój Emilek a pański uczeń — wyrzekła popychając go naprzód i siadając z pewną gracją na obok stojącéj kozetce. Chłopiec spojrzał figlarnie w twarz Józefa, pokręcił głową, i zwracając się do matki, wyrzekł tonem rozpieszczonego dziecka:

— Moja mamo, ja nie chcę tego pana; wie mama on mi się niepodoba.....

— Ależ mój Emilku, trzeba być dyskretniejszym; jak poznasz bliżéj pana Żarskiego, to go pokochasz serdecznie.

— O nie, nie! ja żadnego guwernera kochać nie mogę, to tacy niedobrzy — i zaczął kasłać zaslaniając usta.

— Skoro się nie podobam — przemówił hamując swoje oburzenie Żarski— to jadę. Żegnam więc panią i przepraszam — dokończył kłaniając się ceremonjalnie.

— Ależ panie! — zawołała zrywając się z siedzenia i chwytając go za ręce — co pan robisz? Fe, jak można być tak obraźliwym. Spojrzyj pan tylko jakie to dziecko słabowite, delikatne...

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

i innych oficerów z Krymu, potwierdzające oświadczenie lorda Hardinge; raz na zawsze robię uwagę, że ich świadectwo jest obroną dla większéj armji stałéj w ciągu 40 lat pokoju „Dajcie nam, mówi wódz naczelny, silnego chłopa, niech popracujem z nim 60 dni, a będzie tak dobrym żołnierzem jak tylko mieć możecie.“ Ale potrzebuje do tego kości i muskułów człowieka, a nie chrząstkowatych chłopców. W tym samym duchu dana była odpowiedź jen. Evans, który zapytany przez jednego z członków komitetu, by wytłumaczył wyraz „bezskuteczny“ którego użył, mówiąc o posiłkach do Krymu posyłanych, równie co znaczy, że były „niewyrobione“ odpowiedział „prawie niewyrobieni, ale to nic nie znaczy; byli za młodzi.“ Te chłopaki rekruci, za przybyciem do Krymu w zimie, nie służyli do niczego innego jak do zapełniania szpitalów. Tak mało powiększyli siłę naszéj armji, że w końcu, po zniesieniu niezrównanych trudów i cierpień w próżnych usiłowaiach, by się utrzymać na równi z naszemi sprzymierzonymi, oddaliśmy im część naszego gruntu (część, która była miejscem ostatniego trjumfu), a od tego czasu do dziś, siła nasza stopniowo przybierała charakter kontyngensu armji francuskiéj.

Zeznania przed Sebastopolskim komitetem doprowadzają nas tylko do maja, ale na nieszczęście nie jesteśmy bez naocznych dowodów że jakość naszych rekrutów na lepsze się nie zmieniła. Ktokolwiek idąc po ulicach stolicy, rzuci okiem na placówki, stojące na straży przed naszemi budynkami publicznemi, albo spojrzy na gromadę musztrujących się rekrutów, albo nareszcie zwróci uwagę na młodzież, z którą ma do czynienia werbujący sierżant w naszych wioskach, nie będzie potrzebował więcéj dowodów, że zawsze „chrząstki“ nie zaś kości i muskuły kraju, przechodzą w szeregi armji; a na nieszczęście, ostatnie wypadki w Krymie, wykazały nam niebezpieczeństwo (pożyczam tu świetnego pióra korrespondenta *Timesa*) »powierzania honoru, imienia i sławy Wielkiéj Brytańji niekarnym chłopakom od pługa, albo z zaułków naszych miast i wiosek.« Albowiem dobrze to jest wiadomem i powinno, dla oddania sprawiedliwości oficerom, być publicznie uznaném, że po ostatnim niefortunnym ataku na Redan, żołnierze skupili się w największym nieładzie, nie dla braku indywidualnéj odwagi, ale z powodu braku zimnéj krwi, nerwów silnych i panowania nad sobą, które wiek i tylko wiek dać może.

Czemże się dzieje, zapytam z całem poszanowaniem, że przedmiot, o którym tylko co mówiłem, lepiéj jest znany i sądzony gruntowniéj wszędzie gdzieindziéj, jak w Anglji i że, według wyrazów *Timesa* — którego dobrą wiarę mogę potwierdzić z świeżego osobistego doświadczenia na ograniczonem polu postrzeżeń — »w każdéj kawiarni, na każdym spacerze w Europie, rozmawiano tylko o smutnéj roli, jaką Anglja odgrywa w dzisiejszéj wojnie.« — Czemże się dzieje, że żaden wyraz ostrzeżenia do kraju zwróconym nie został, że nie odwołano się ani raz do ludu o zyskanie posiłków z ludzi silnych, dla zapełnienia przerzedzonych szeregów armji, które lud i tylko lud sam zapełnić może? Przeciwnie, czemże się dzieje, że najbardziéj przesadzone nagany rzucano na parlament, rząd, arystokrację i dowódców wojskowych; nasza prasa, trybuny, nawet nasze biurka obfitowały w niezrównane pochwały ludu angielskiego, jakich nigdy przedtem nie rzucano przed żadnym krajem w takimże przeciągu czasu? Nie mam ochoty nateraz prowadzić daléj tego badania; odwiodłoby mnie to od praktycznéj kwestji, dla któréj proszę was o uwagę, równie jak innych naczelnych adwokatów dalszego prowadzenia wojny.

Więc tedy projektowano brać ludzi (nie chłopców) do walczenia w sprawie, która jak słyszałem, jest »walką europejskiéj cywilizacji i wolności przeciw despotyzmowi, ten zaś nie zmierza do niczego mniejszego, jak do powszechnéj monarchji.« Jeżeli ten i podobne frazesa, które wpadały w uszy nasze od lat dwóch, znaczą co innego jak czczą gadaninę i szaleństwo, to Anglicy podjęli się pracy, nie już dla jednego narodu, ale dla połowy Europy dostatecznéj. Nie możemy, chociażbyśmy chcieli, zdać tego wielkiego zadania, które sami na siebie włożyliśmy, na legję cudzoziemskich najemników, albowiem nasi werbownicy (rumienię się mówiąc to) wszędzie spotkali tylko groźby lub więzienie; nietylko Stany Zjednoczone, ale Prussy, Szwajcarja, a nawet drobny Hamburg, odmówiły pozwolenia swym obywatelom przyjmowania służby, nawet na nasz koszt, w sprawie, którą my uporczywie nazywamy walką o ich niezależność.

Nie możem dla jakiejś nowéj hańby powierzać tego obowiązku »bezmyślnym chłopakom« albowiem i tych nieokrzesanych rekrutów niedostaje do liczby zatwierdzonéj przez parlament, 20 do 40 tysięcy. Jakże więc myślicie zrobić, by kości, muskuły i męskość Anglji w pole poprowadzić.

Dwie są metody równie skuteczne, za pomocą których w obcych krajach tworzą armje regularne. Jedna zależy na konskrypcji, jak we Francji, gdzie liczbę ludzi przepisanego wieku biorą corok losem z pomiędzy wszystkich klas, i gdzie nieszczęśliwy człowiek wyciągający fatalny numer z urny, czy to on par czy wieśniak, musi albo sam służyć albo wybrać zdatnego zastępcę, wydawszy na to sumę od 80 do 200 fst., rozmaicie, stosownie do okoliczności. Drugim jest system Stanów Zjednoczonych, gdzie izba prawodawcza zatwierdza cyfrę armji, a zaciągi dobrowolne dostawiają ludzi; — ten system nigdy nie zawiódł. Za wybuchnięciem wojny z Mexykiem, w niektórych stanach Unji pięć razy tyle ludzi ofiarowało swoje usługi jak ich było potrzeba. Wszystkie klasy i zajęcia cisnęły się naprzód: — dziennikarz zamieniał pióro na miecz, prawnik porzucał swe procesa, doktór zostawiał pacjentów, a dzierżawca rolę — każdy, by zaciągnąć się do szeregów. Dzisiejszy prezydent Stanów Zjednoczonych, wówczas człowiek dojrzałego wieku, z wielką praktyką jako adwokat, porzucił rodzinę i zajęcie, by jako ochotnik wstąpić do szeregów. System jest w istocie taki sam jak u nas, z tą jednak różnicą w zastosowaniu, że w Ameryce dobra ochota ludzi w zaciągach dowodzi popularności wojny. Mamy jeszcze trzeci system, który temu krajowi zalecano: powiększać porękawiczne dopóki nie ściągniecie ludzi innego zajęcia do armji. Ale zarzucić tu można, że w tych czasach tanich podróży, nie jesteście pewnymi zatrzymania rekruta, jak tylko do kieszeni schowa swą zdobycz. »Przekonywamy się, mówi lord Hardinge, że im bardziéj powiększamy porękawiczne, tem większa zdarza się liczba wypadków dezercji; handlują tém po prostu.«

Nie spodziewajcie się bym powiedział, który z tych systematów powinien być przyjęty dla prowadzenia *wojny, którą w mojem przekonaniu uważam za bardziéj bezpotrzebną, szaloną i bezcelową, jak wszelka inna w naszéj historji; która co do wymarzonych celów stawionych przez jéj adwokatów, nie ma równéj sobie od czasu krucjat.* Ale na nieszczęście, opozycja przeciw wojnie w żadnym razie nie broni nas od jéj skutków. Całość kraju, pomyślność ludu, ciężary, do których ponoszenia możemy być wezwanemi, przypuszczalna długość działań nieprzyjacielskich a przedewszystkiem, bo to w sobie wszystkie inne rzeczy mieści, wpływ, jaki polityka i prowadzenie wojny mieć może na nasz charakter i na nasz honor, jako narodu — wszystko to są kwestje równie żywotne dla opcnentów jak dla adwokatów wojny, stąd ich prawo, że mogą rozbierać nietylko jéj politykę, ale i sposób jéj prowadzenia.

Słyszeliśmy o potrzebie utrzymania naszego uroku pomiędzy narodami świata; a nie ma ani jednego adwokata wojny, któryby więcéj jak ja pragnął, by prawdziwa sława i wpływ Anglji powiększyły się. Ale nad tem ubolewam, że stronnictwo wojenne, przy tem rozwinięciu przesadzonych roszczeń i niefortunnych działań, za pomocą których starają się zająć uwagę świata, osiągnęło cel całkiem przeciwny temu, do którego zmierzaliśmy tak jak i oni, i to bezwątpienia z równą szczerością. Narody podobnie jak indywidua, mniéj są sądzonemi według tego co zrobić zaniedbały, jak według tego, o ile ich czyny nie sprostają słownym oświadczeniom. Ameryka nic nie traci na uroku, utrzymując tylko stałą armję z 10 lub 12 tysięcy ludzi i jeden tylko okręt lińjowy w porcie. Owszem, jéj postawa jest pełną godności, jeżeli ją połączym z uznaną zasadą nieinterwencji; a siła, jaką z tem jednoczy, robi ją jednem z najstraszniejszych mocarstw w świecie.

Ale gdyby Ameryka podjęła się »bronić wolności Europy« albo »opiekować się cywilizacją świata.« dzisiejsze jéj uzbrojenia ściągnęłyby na nią powszechną śmieszność. Niech mi więc wolno będzie powiedzieć, że nasze stronnictwo wojny za jakąbadź cenę, rozprawiające tak gładko o poniżeniu i o doprowadzeniu do hańbiących terminów pokoju państwo, liczące 60 milj. ludności, najściem jego terrytorjum o 3000 mil odległego, walką tam z biernym uporem najuporczywszéj z istniejących ras, przy najniekorzystniejszych dla nas warunkach — stronnictwo to, depczące z wzgardą neutralność Niemiec, Austrji, Prus, Szwecji, Dańji, Holandji, Szwajcarji, domagające się dla siebie i dla Francji wyłącznego honoru (tu użyję wyrazów szanownego mego przyjaciela, powiedzianych niedawno do jego przyklaskujących komentantów) » — stronnictwo to, oświadczam, ściągnie śmieszność na ten wielki kraj, zmniejszy urok nas otaczający, a może ściągnie na nas wzgardę i zniewagi, tak na wiatr rzucając przypuszczenia o wypadkach przyszłéj wojny; i to dopóki albo nie zastosuje swego języka do miary swych czynów, albo nie podniesie swych działań do równi z roszczeniami.

Nic nie będę mówił o względzie, który musiał wywołać, trwogi pełne uwagi w ludziach myślących, a mianowicie o wpływie, jaki się wywrze na nasze przymierze z Francją, jeżeli krew jéj wieśniaków, u których wojna nigdy bardzo popularną nie była, znowu i znowu będzie przelewaną, w celu zyskania nowych tryumfów dla naszego wojennego stronnictwa.

Jeżeli jawne cele tego stronnictwa mają być przeprowadzone, to jesteśmy dopiero w początku wojny. Chociażbyśmy jutro cały Krym w swojem mieli ręku, to zawsze jesteśmy w początku walki. Rząd austrjacki w głębi serca cieszyć się musi, widząc trzy mocarstwa, z których żadnemu nie dowierza, a obawia się wszystkich, wyczerpujące się niszczącą wojną w znacznéj od jego granic odległości. Prussy i Niemcy co do nogi są za neutralnością, nawet zbrojną jeżeli potrzeba: ci zaś którzy dotąd powiadają o niezgodności w tym względzie rządów z ludami, nie wiedzą nic co zaszło w tych krajach tych lat ostatnich. Musimy więc dokonywać zadania, któreśmy sobie wraz z sprzymierzeńcami naszymi Francuzami, nałożyli.

Każdy krok na Rossyjskiem terrytorjum czynić trzeba przez szańce ziémne, ostrzem bagnetu, gdyż Rossjanie nigdy nie staczali wielkich bitew na własnym gruncie bez obrończéj pomocy redut i szańców. Dzieło to dla ludzi a nie dla „bezmyślnych chłopców“ których obecnie chwytają werbujący sierżanci. Nie pozostaje więc co innego jak odwołać się do ludności Anglji. Prassa, mówcy i naczelnicy stronnictwa przeciwnego pokojowi, którzy powiadają że całą Anglję mają za sobą, muszą się teraz zwrócić do téj ostateczności. Jeżeli, jak powiedzieliśmy, wojna ta, w obronie „wolności i cywilizacji“ kraju który nie uznał stosownem bronić się sam, — jest wojną ludową, to lud odpowie na wezwanie; jeżeli przeciwnie, jest to wojna dyplomatyków i gazet, to nie stanie.

Lecz tymczasem wszystkie stronnictwa, czy za pokojem czy za wojną będące, przyznają wraz ze mną, że mniéj zuchwały i przechwałkowy ton, nietylko względem Rossji, ale i Pruss i innych krajów (a), ze strony naszych głosicieli opinji publicznéj, byłby pożądany; albo, jeżeli mili nasi mówcy i pisarze chcą daléj deklamować za prowadzeniem wojny „sprężystem,“ niech się przygotują własnemi osobami odpowiedzieć na wezwanie do wzięcia w niéj udziału. Naszym zaś sławnym wojownikom szynkowym i szkole obiadowéj, jakiegobądź stopnia, powiem jeszcze, że nie nadeszła dotąd pora do śpiewania: „Rule Britannia“ (Panuj Brytanjo) i innych hymnów tryumfu. Sprowadziliśmy Brytanję z tronu jéj oceanowego, i wysadzili na ląd, żywioł na którym berło jéj „panować“ nie może, gdzieśmy ją zostawili nie bardzo bezpiecznéj pieczy „bemyślnych chłopców“; a jeżeli haracz bohaterskich czynów imieniem jéj przyrzeczonych ma być dokonany, to każdy stronnik wojny za jaką bądź cenę, od 21 do 50 roku, gotowy być winien stanąć w szeregi.

Nim skończę, wyrazić chciałbym nadzieję, że niedaleki czas, w którym myśląca część angielskiéj publiczności, stanowiąca ostatecznie o naszéj polityce narodowéj, ocknie się na myśl o swéj odpowiedzialności. Pozwolicie sobie przypomnieć, żeśmy naszli terrytorjum Rossji; żeśmy teraz stroną napastującą, że po dziś dzień nie oznaczyliśmy, dla własnego nawet pojęcia, warunków, któreby nas zadowolniły i skłoniły do odstąpienia; i że w takich okolicznościach trudno przypuszczać, aby przyjąć się dające propozycje pokoju wyjść mogły od Rossji. Pamiętajcież i to, że żadne warunki pokoju możebne nie są, gdy nie będą obejmować wyjścia wojsk naszych z jéj terrytorjum, i że żadne szkody jakie jéj w ciągu tego czasu zadać możemy, (a niektóre z nich dokonane już na jéj brzegach, nie podniosą pewno naszego znaczenia, jako cywilizowanego i handlowego ludu), nie będą miały stałego skutku na zrównoważenie strat, niedoborów, nędzy i niebezpieczeństw, jakie sami poniesiem z nieskończonego przedłużenia się wojny. A któż to adwokatuje za przedłużeniem wojny? Oprócz tych, co urzęda piastują, dla których pokój dniem pokuty będzie, jestże tu jaki mąż stanu, szanowany i poważny w kraju, którýby w głębi serca nie był za pokojem, na warunkach dzisiaj możliwych; lub czy się znajdzie jeden umysł (prócz kryją-

(a) Jako świeży przykład tego, pozwólcie mi dać następny wyjątek z głównego artykułu dziennika który często nam daje nam postać Bombasto Furioso narodów: — „Pragniemy przedewszystkiem, zachowania pokoju, lecz gdy znaczna część ludu Stanów Zjednoczonych postanowiła zmusić nas do wojny, będziem wiedzieć jak ją spotkać i odeprzeć, nie folgując ani na chwilę olbrzymowi północy!“

cych się pod tarczą bezimiennéj nieodpowiedzialności), któryby podniecał kraj do wytrwania w wojnie? A na czyjąż korzyść prowadzić się ma ta wojna? Nie na korzyść Turcji, bo każdy dzień jéj przedłużenia zmniejsza widoki zmartwychwstania dla niéj, nie w interesie klass rządzących w Europie, bo one wszystkie pragną pokoju — nie dla „demokracji", któréj znamienici przywódzcy ogłosili wojnę jak bezowocne marnotrawstwo krwi ludzkiéj, — w którém oni żadnego nie mają interesu — ani nawet na korzyść sprzymierzeńca naszego, wiemy bowiem że rząd francuzki był skłonnym do pokoju po wiedeńskich konferencjach; a jak mówią, sądzę że trafnie, i teraz ma być ku pokojowi usposobionym. Nie wiem też w czémby dalsze prowadzenie wojny korzyść przyniosło sprawie ludzkości?

Proszę przyjąć przeproszenie, żem panu zajął tyle miejsca,

zawsze życzliwy
Ryszard Cobden.

Midhurst 31 października. (*Times.*)

AUSTRJA.

Wiedeń 7 Listopada. Smutna nowina nadeszła do naszego miasta i obudziła powszechną boleść. Arcyksiążę admirał Ferdynand Maxymiljan dowódca floty austrjackiéj w skutku nieszczęśliwego upadku z powozu w Tryeście, jest ciężko raniony. Jego C. Mość wyjechał dziś wieczorem do Tryestu. (*Ind. Belge*).

CHINY.

Poczta lądowa z Hong-Kong 15 września donosi tylko pokrótce że Nauhung i Czun-Kung-fu dotąd znajdują się w rękach antycesarza, za to obszerniéj raportuje o powstańcach na północo-wschodzie od Kantonu w okręgu Weiczu. W to miejsce w dniu 28 sierpnia wysłano 40,000 wojska cesarskiego. Kiedy ten korpus zbliżał się, powstańcy zawiadomieni o tém, przebrali się w mundury wojska cesarskiego, zajęli ujście rzeki w bliskości wielkiego smoka. Po południu podzielili się na pięć dywizji, stanęli w zasadzce w lasku bambusowym nad brzegiem rzeki i rozwinęli chorągwie cesarskie. Cesarscy dali się tém zwieść, popłynęli w górę rzeki ale jeszcze nie daleko się posunęli, kiedy powstańcy zaczęli do nich strzelać i trzy ich czuki zapalili. Skoro gubernator Weiczu o tem się dowiedział, poprowadził osobiście 10,000 ludzi przeciw powstańcom. Paksuku dowódca powstańców stoczył z nim bitwę mając korpus 3,000 kobiét, pobił jego wojsko, zabił jego samego, tudzież jednego oficera z czerwonym i cztérech z białemi guzikami.

W Kantonie nie ustają okrutne mordowania schwytanych powstańców. Rozszerzono plac exekucji, tak że teraz można krwawe dzieło rozpocząć z 500 ofiarami ustawionemi w szeregach. Krzyże które do tego stawiano tylko wtedy kiedy ich było potrzeba, teraz ciągle już stoją. W dniu 9 września była okropna exekucja. Han Asien dowódca korpusu oblężniczego który w zeszłym roku otoczył północną stronę Kantonu, został na 200 kawałków porąbany. Prócz tego ścięto jeszcze 500 jeńców.

W dniu 17 sierpnia flota cesarska pod Mokan wytoczyła bitwę eskadrze powstańców którą Li Afi dowodził. Bitwa ta trwała od południa do północy. Pięć czunk admirała powstańców zostały schwytanemi, on sam z 60 ludźmi dostał się w niewolę a 100 innych z jego ludzi poległo.

Według rozmaitych wyciągów z Pekińskiéj gazety *Nord China Herald* na północy Cesarstwa miały znów miejsce liczne bitwy między powstańcami i wojskiem cesarskiém, w większéj części tych bitew powstańcy wyszli zwycięzko. Dezerter z wojska cesarskiego opowiadał w Szangai że lud wiejski zapuszcza włosy i wojsku odmawia wydać żywności. Cały kraj okoliczny pozostaje pod dobrze uporządkowanym zarządem Taipinga (antycesarza). (*Neue Pr. Ztg.*).

— *Overland China-Mail* mówi w tym przedmiocie: Można było uważać powstanie jako zupełnie przytłumione w Kantonie. Bandy powstańców które tam jeszcze pozostały, znajdywały się w okolicach górzystych Honan lub starały się dostać do brzegów. Wszędzie powstańcy byli urzędownie wygnani z miast i wsi gdzie się rodzili i nie będą mogli nigdy powrócić, chyba przemocą jako zwycięzcy.

Według wiadomości czerpanych z poważnych źródeł, zdaje się że przeszło 70,000 ludzi ukarano śmiercią w Kantonie, w Kankin-fu wymordowano urzędownie 27,000 a 25,000 poległo przy zdobyciu Blenkinu i przy opanowaniu sąsiednich wsi.

W dniu 9 lipca jeden dowódca nazwiskiem Kamsin, został ukarany śmiercią powolną, to jest pocięty na 108 kawałków (powyżéj było 200). Tego rodzaju exekucji trzy są stopnie. W dwóch pierwszych stosownie do mniejszéj karogodności winny porąbany bywa na 24 albo 36 części. Ten naczelnik dowodził bandami które zagrażały północnéj części Kantonu w zeszłéj jesieni i zimie. Tegoż dnia stracono 500 mniéj winnych powstańców, a w przeszłym miesiącu także jednego dnia stracono przeszło 700. (*Independance Belge*).

FRANCJA.

Paryż 7 Listopada. Jenerał Bosquet ciągle jeszcze bardzo cierpiący. Odbywa on bardzo powolnie podróż z Marsylji do Pau (do swojéj matki) i codziennie musi nocować w drodze.

— Dziś o godzinie trzy kwadranse na czwartą Cesarz z Cesarzową i wielką księżną Badeńską przybyli do pałacu wystawy. Obejrzeli transept i roboty rozpoczęte tam około urządzenia tego miejsca na czas uroczystości rozdania nagród. Przed opuszczeniem gmachu Cesarz poprowadził wielką księżnę Badeńską a książę Napoleon Cesarzowę, do sali panoramy, ale było tak już ciemno, że mało co rozeznać można było, wizyta zatém bardzo krótko trwała i Cesarstw Ich Mość tudzież wielka księżna powrócili do St Cloud.

— Wystawnicy bardzo są niezadowoleni z noty ministra która zawiadomiła ich że nie będą zaproszeni na ceremonję rozdania nagród; i chociaż czystém niepodobieństwem jest pomieścić ich wszystkich (około 25,000) jednakże liczne reklamacje w tym przedmiocie przesyłane są komisji cesarskiéj.

— Śniegi spadły w departamentach Puy de Dome i Cantal w takiéj obfitości, że pociąg kolei żelaznéj z Clermont Ferrand do Paryża, spóźnił się o przeszło trzy godziny. Na całym łańcuchu Pyrenejskim śnieg spadł także bardzo obficie. (*Indep. Belge*).

INDJE.

Mówiono w Kalkucie że jenerał gubernator lord Dalhusie wezwany został przez lorda Palmerston aby przyjął posadę w gabinecie, ale jego Excellencja wymówił się z powodu że chciałby być obecnym w Indjach przy wprowadzeniu w wykonanie pewnych projektów któremi się żywo zajmuje. Było kilka bitew na granicy, ponieważ wysłano pod dowództwem brygadjera Chambelain wojsko dla ukarania afredysów w łańcuchu gór Samara. Atak zręcznie przedsięwzięty miał bardzo pomyślne rezultaty, zniszczono warownie rabusiów górnych którzy od niejakiego czasu na wielką skalę popełniali rozboje. Wojsko angielskie straciło 11 ludzi poległych i 7 ranionych, nieprzyjaciel miał 25 zabitych.

Powstanie Santalów jest prawie przytłumione i rząd zdaje się chcieć łagodnie postępować z powstańcami. W Oude jest spokojnie i mniemają że to królestwo wkrótce zostanie przyłączone do posiadłości angielskich. Ambasada do Awy wszędzie po drodze przyjmowana była z honorami przez władze i szczęśliwie przybyła do Awy. Król naznaczył już dzień na posłuchanie.

W Kaszmirze spodziewano się rozruchów po śmierci tamtejszego maradszy. (*Independance Belge*).

NIEMCY.

Hamburg 5 Listopada. Zapewniają że admirał Dundas nie myśli wcale zatrzymać dowództwa floty morza Baltyckiego. Kilkakrotnie jak się zdaje objawiał on życzenie, aby mu wybrano następcę na przyszłoroczną kampanję. Oficerowie zostający pod jego rozkazami w Kiel, sądzą że on wróci się do dowództwa floty przy wyspach Bermudez.

Hamburg 6 Listopada. Okręty angielskie floty admirała Dundas przybywają codziennie do przystani Kiel, aby stąd wrócić do Anglji. Volcano dziś tam przybył. Ten wielki statek mieści w sobie sale i warsztaty w których wyrabiają się i naprawiają wszelkie maszynerje parowych floty. Osoby które zwiedzały ten statek, chwalą bardzo wszelkie przyrządzenia bardzo trafnie zastosowane do jego przeznaczenia.

Oczekują jeszcze w tych dniach w Kiel ostatnich statków wojennych francuzkich z kontradmirałem Penaud. (*Indep. Belge*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Konstantynopol 29 Października. Nieporozumienie w przedmiocie komisji mającéj kontrolować użycie funduszów ostatniéj pożyczki, trwa dotąd. Obawiają się nawet żeby to nie pociągnęło za sobą smutnych następstw, ponieważ minister wojny trwa w zamiarze usunięcia się, jeśliby miał koniecznie poddać się nadzorowi który uważa za poniżający. Ostatnie konferencje odbyte w tym przedmiocie nie dały rezultatu jakiego się z obu stron spodziewano, jednakże negocjacje nie ustają. Sądziemy według zdania osoby zwykle dobrze zawiadomionéj, że to nieporozumienie zostało poddane pod rozstrzygnięcie gabinetów Paryża i Londynu. Rzeczywiście nie można było nic lepszego uczynić, bo w punkcie do jakiego tu rzeczy doszły, zdaje się bardzo trudném żeby tu zdołano porozumieć się, szczególniej przy braku dobréj chęci ze strony lorda Redcliffe.

Ten ambasador ciągle jest w najgorszych stosunkach z gabinetem tureckim, nie przebacza on ministrom klęsk jakie zadali jego wpływowi, a jeszcze bardziéj nagany jaką na niego ściągnęli ze strony rządu angielskiego. Stosunki jego z Portą stają się coraz przykrzejszemi i gdyby ministrowie Sułtana chcieli postępować z taką uporczywością jak on, wyniktoby z tego głośne i gorszące zerwanie. To nawet prędzéj lub później musi nastąpić, jeśli gabinet londyński zechce zostawić tu lorda Redcliffe na przekór i wbrew wszystkim. Co do nakłonienia go żeby sam podał się do dymisji, o tem ani myśléć nie można, zanadto dał on dowodów że wszelkiemi siłami chce się utrzymać na swojéj posadzie.

— List otrzymany przed chwilą z Sebastopola donosi, że jenerałowie sprzymierzeni otrzymali telegrafem rozkaz, aby natychmiast przystąpili do zniszczenia docków i wszystkich zakładów militarnych pozostawionych przez Rossjan.

— Czytamy w korespondencji z Konstantynopola 25 października do *Moniteur*:

Ważna nader okoliczność zajmuje rząd turecki. Mówimy tu o niezmierném podrożeniu stopniowem w ciągu dwóch ostatnich lat, wszelkich potrzeb życia. Cena przedmiotów koniecznych do utrzymania armji potroiła się, inne przedmioty zdrożały w dwójnasób. W chwili wypowiedzenia wojny przeciw Rossji, dom murowany w Pera, w środku cyrkułu europejskiego, płacił się od 1,200 do 1,500 piastrów (2,500 do 3,000 fran.), dziś najskromniejszy domek kosztuje 30 do 40,000 piastrów. Żyto w roku 1853 płaciło się 15 do 20 piastrów od kilogr., dziś doszło do ceny 70 piastrów. Słoma przed dwoma laty płaciła się po 10 paras za oko, dziś płaci się ta ilość po 40 paras.

Cena ryżu więcéj niż podwoiła się, masła i oliwy potroiła, drzewo jest blisko cztery razy droższe niż w roku 1853, węgiel podwoił się w cenie. Cena transportu z magazynów na miejsce przeznaczenia spowodowała podrożenie wszelkich przedmiotów o jedną trzecią część. Nic nie zapowiada żeby można było spodziewać się jakiegokolwiek zniżenia cen którésmy wskazali. Bóg wié na jak długo jeszcze. Przeciwnie, z każdym dniem życie staje się kosztowniejsze i brak wszystkiego bardziéj czuć się daje tak w Konstantynopolu jak we wsiach położonych na brzegach Bosforu. (*Independance Belge*).

— W obozie pod Maslak czynione są przygotowania do przezimowania znacznéj liczby wojska, a w porcie i arsenale wszystko już przyrządzono do przezimowania w przystani Złotego rogu części floty sprzymierzonéj. W dniu 11 nie wiedziano jeszcze nic w Konstantynopolu o bezskutecznym szturmie do Kars. Omer-pasza wyruszył z Batum dla połączenia się ze swoją armją, która powiększy się wkrótce garnizonem tureckim Trebizondy i Synopy.

— Według *Zeit* armja anglo-francuska stojąca w Eupatorji, powiększoną jest obecnie do 60,000 ludzi.

— Słychać o nowym projekcie. Francja proponuje podobno Porcie, aby dawny jéj ambasador w Paryżu pan Calimachi, został mianowany hospodarem Mołdawji i Wołoszczyzny, które mają być połączone pod jednym rządem. To pozostaje dotąd w najgłębszéj tajemnicy. Wątpimy żeby ten projekt udał się do Francji, ale projekt ten istnieje i już rozpoczęto w tym przedmiocie wstępne negocjacje. Turcy pozornie przychylając się do życzeń Francji, zamierzają użyć tradycjonalnéj polityki i podniecenia opozycji w samych Księstwach.

— Donoszą z Warny 12 października:

W tych dniach wielka liczba okrętów z wojskiem na pokładzie odpłynęła do Eupatorji i podobne transporty odchodzą z Kamiesz. Oficerowie angielscy z korpusu jenerała Vivian zapewniają, że atak na Perekop zostanie wykonany jeszcze w tym roku, jednocześnie z Eupatorji i Kinburnu.

Toż samo potwierdzają korespondencje w wiedeńskim *Fremdenblat*. (*Jour. de St. Pet.*)

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Pod strychem. Wujaszek całego świata.*

Dziś rano stopni zimna 4, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 9.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 88my *Przeglądu Handlowego, Rolniczego i Przemysłowego*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 1 (13) Listopada 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.